NR. 15 POZNAŃ, DNIA 1 SIERPNIA 1936 ROCZNIK 17

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

NIEPOKALANÓW

Dwukrotnie już poruszaliśmy sprawę Niepokalanowa na łamach „Przeglądu". W nr. 2 z roku bieżącego zwróciliśmy uwagę, że drukarnia ta ze swojemi wydawnictwami, Rycerzem Niepokalanej i Małym Dziennikiem staje się groźną i nierzetelną konkurencją dla całego czasopiśmiennictwa polskiego, że nietylko zrzeszenie drukarń, ale Związek Wydawców powinien w stosunku do Niepokalanowa zająć odpowiednie stanowisko.

Akcja Niepokalanowa artykułem naszym nie została — rozumie się — wstrzymana, przeciwnie, rozwija nadal szeroko kolportaż swych pism, nie cofając się w swej pracy przed żadnym z znanych sposobów reklamy, nie licząc się nieraz nawet zbytnio z zasadami rzetelności kupieckiej.

Wydawcy polscy spoglądali na pracę tę dotychczas w cichości, nie chcąc dotykać sprawy — jak na polskie stosunki — trochę drażliwej. Snadź jednakże miara zaczyna się przebierać, gdyż reagować zaczynają pisma właśnie o ideologji katolickiej, które w pierwszym rzędzie odczuwają konkurencję wydawnictw Niepokalanowa.

Wydawnictwem tem zajął się między innemi i „Kurjer Poznański". W artykule p. tyt. „W drażliwej sprawie" w numerze z dnia 21 lipca br. zwraca uwagę na momenty natury wydawniczej i wydawniczo-propagandowej Małego Dziennika. Pismo to redagowane, składane, drukowane i kolportowane przez braciszków pracujących jedynie za utrzymanie, wolne jest od ciężarów opłat pracowników fizycznych i umysłowych, ubezpieczeń społecznych i podatków. Walka konkurencyjna między wydawnictwami prywatnemi a Małym Dziennikiem jest więc krzywdząco nierówną.

Zadaniem organu Niepokalanowa miało być wyparcie prasy sensacyjnej oraz prasy o dążeniach czerwonych. Niestety ofensywa Małego Dziennika wcale nie idzie w tym kierunku, przeciwnie, pismo to spotyka się na terenie kościołów, jak narzuca się wierzącym i praktykującym katolikom, dotąd czytającym inne pisma katolickie.

Wkońcu Kurjer Pozn. konkluduje: „W kołach wydawców dzienników i czasopism zagadnienie wyjątkowych podstaw wydawniczych i połączonych z niemi przywilejów Małego Dziennika jest już wentylowane pod kątem widzenia interesów nie katolickich, lecz ogólno-wydawniczych. Komentarze padają cierpkie i różne rodzą się pomysły. Sądzimy, że w tych warunkach Mały Dziennik nie winien przynajmniej katolickiej prasy drażnić swemi niewłaściwemi metodami wydawniczemi, mając rozległe pole twórczej pracy tam, gdzie się panoszy chwast przewrotu i demoralizacji".

Kurjer Poznański, pisząc o Niepokalanowie, występuje jedynie w obronie prasy katolickiej, która nie może sprostać konkurencji Małego Dziennika. Sprawa jest jednakże ogólniejszej i poważniejszej natury.

Wydawca pracujący choćby nawet tylko dla własnego osobistego zysku, daje możność zarobkowania dziesiątkom a nawet setkom ludzi wypełniających wszechstronne obowiązki społeczne, są to ojcowie rodzin, matki utrzymujące sieroty, młodzież, przyspasabiająca się do przyszłych zadań obywatelskich. Nietylko sam wydawca, ale każdy z jego współpracowników składać musi w takiej czy owakiej formie choćby najmniejszy grosz podatku, idącego na cele bezpieczeństwa ogólnego, sprawiedliwości, oświaty i t. p. Obowiązki i zadania takie wypełniają nietylko wydawnictwa o ideologji dzisiejszego ustroju, ale i pisma głoszące w takiej czy innej formie hasła zmiany dzisiejszych stosunków społecznych. Niepokalanów daje zaledwie najskromniejsze utrzymanie swoim pięciuset braciszkom; z pracy ich nie korzysta pozatem nikt, ani państwo, które przecież dba również o ochronę mienia i bezpieczeństwa Niepokalanowa, ani rodziny pracujących, ani urzędnicy skarbowi, ani pracownicy ubezpieczalń. Praca więc Niepokalanowa jest krzywdząca państwo i społeczeństwo.

Wydawca zatrudniający pracowników stwarza państwu pełnowartościowych obywateli. Niepokalanów zatrudnia ludzi, którzy nie poszli tam dla idei. Niepokalanów to prosty wyzysk ludzi wyrzuconych warunkami kryzysu gospodarczego na bruk. Nikt nie mógłby nam udowodnić, że pracownicy Niepokalanowa to ideowcy. Jesteśmy w posiadaniu listów, w których pracownicy Niepokalanowa, tamże wyuczeni drukarstwa, zwracają się do nas z najgorętszemi prośbami, by ich przyjąć do pracy w zakładach prywatnych, gdyż życie w atmosferze klasztoru jest dla nich nieznośne. Napewno Mały Dziennik sam, tak jak i państwo nasze, występuje przeciwko formom ustroju kolektywistycznego, wprowadzonym w życie przez Sowiety Rosji. Napewno Mały Dziennik ze zgrozą opisuje różne formy przymusu pracy stosowane w Sowietach. Czyż jednak Niepokalanów nie jest kolektywem, tem sroższym, że nikt nie ma w nim prawa głosu, że wszyscy muszą w posłuszeństwie podporządkować się woli przełożonego zakonu? A czyż fakt, że temu rygorowi pracy i wyrzeczenia się poddają się ludzie nie dla idei lecz dla kawałka chleba, ludzie, którzy instytucji tej pozatem niena-

widzą, czyż fakt ten nie stanowi jeszcze jednego niebezpieczeństwa dla spokoju społecznego.

Powie ktoś, że Niepokalanów spełnia wielkie zadanie charytatywne. Wysyła pieniądze na podtrzymanie misji w Japonji, utrzymuje młodzież ubogą. Owszem. Wysyłka pieniądza polskiego do Japonji na misję w czasie, gdy tysiące dzieci na Podkarpaciu i całym wschodzie naszym chodzi półnago i nie zna soli, gdy tamże tysiące biedy ludzkiej żyje bez usług duszpasterskich, jest zbrodnią w stosunku do Polski. W tę sprawę powinien bezwzględnie wkroczyć p. Minister Kwiatkowski.

Utrzymanie czy nawet kształcenie kilkudziesięciu młodzieży nie wyrówna w żadnej mierze tej krzywdy jaką Niepokalanów czyni tej wyrzuconej na bruk młodzieży, której rodzice, pracownicy drukarscy i wydawnictw, przez akcję Niepokalanowa pozbawieni zostali pracy.

Mamy w Polsce wiele czasopism o ideologji katolickiej i oświatowej. Wskażę np. na „Przewodnik Katolicki". Wydawnictwa takie, dostarczane za bardzo tanie pieniądze czytelnikom, płacą godziwy zarobek setkom pracowników, utrzymujących rodziny, płacą poważne świadczenia na rzecz Państwa i ubezpieczeń, a przytem spełniają bodaj że większe obowiązki charytatywne jak Niepokalanów.

I jeszcze. Prawo do pracy w drukarni powinni mieć tylko drukarze. Gdy kołodziej wykona zarobkowo dla sąsiada drzwi, pokrzywdzony stolarz ma prawo wniesienia skargi na nielojalną konkurencję kołodzieja. Niepokalanów zbiera z bruku ludzi przygodnych, przyucza ich partactwa drukarskiego, a pracownicy drukarscy, którzy lata spędzali na nauce, pozostają bez chleba. To jeszcze jedna z akcyj antyspołecznych Niepokalanowa.

Kurjer Poznański podejmując sprawę Niepokalanowa, jako pismo katolickie, pisze pełen żalu. Pracownicy, którzy krzywdę Niepokalanowa odczuwają dotkliwie na własnej skórze, wyrażają gniew i oburzenie. Źle będzie, gdy w Polsce instytucje zakonne przyczyniać się będą do wzniecania nienawiści szczególnie ku instytucjom zakonnym, które przecież niejedną szlachetną misję mają do spełnienia.

Jan Kuglin

ROZPORZĄDZENIE O SPRZEDAŻY CZASOPISM

W Poznańskim Dzienniku Wojewódzkim nr. 30 z dnia 11 lipca 1936 ukazało się rozporządzenie wojewody o sprzedaży czasopism na terenie woj. Poznańskiego.

Znormalizowanie stosunków w dziedzinie kolportażu czasopism, dokonane już na terenie innych województw, uznaćby należało za pożądane także w woj. poznańskiem. Niestety wspomniane rozporządzenie, jak się okazuje, sformułowane jest pod niejednym względem w taki sposób, iż dopuszcza daleko idącą dowolność w interpretacji odnośnych przepisów. Dochodzą nas już głosy o tego rodzaju różnych interpretacjach i niejasnościach przy wprowadzeniu w życie nowego rozporządzenia.

Mamy nadzieję, że władze wojewódzkie wydadzą do nowego rozporządzenia o kolportażu czasopism w najbliższym czasie odpowiednie przepisy wykonawcze, które usuną niejasności i sprzeczności.

R.

„OROTYPE" MASZYNA DO SKŁADANIA WIERSZY I DRUKU FILMOWEGO

W numerze 6-tym „Przeglądu" umieściliśmy artykuł pod tyt. „Wystawne okno świata", w którym p. dyr. Fr. Kusz, referując o Targach Lipskich, omówił obszernie wystawioną na tychże Targach świetlną maszynę do składania. Maszyna ta wynaleziona przez Edm. Uhera w Szwajcarji skonstruowaną została przez fabrykę M. A. N. w Augsburgu.

Zasadą tej maszyny i celem było, by przy odbijaniu czcionek dla offsetu i dla rotograwury wyeliminować zestaw metalowy. Czy maszyna Uhera spełni pokładane w niej nadzieje, okaże przyszłość. Samo zagadnienie składania z wyeliminowaniem czcionek, interesuje nadal szeroki świat fachowców drukarskich a niektórzy nawet twierdzą, że składanie bezołowiowe jest właśnie ideałem, do którego należy przyszłość w drukarstwie. Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że fotochemja, elektryczny sposób przenoszenia obrazów i kliszy wreszcie fotograficzne maszyny do składania spowodują w bliższej czy dalszej przyszłości w dziedzinie drukarstwa zasadnicze zmiany.

Zagadnieniem składania bez czcionek zajmuje się także w świecie drukarskim dr. h. c. Max Ullmann z Zwickau, który przy współpracy szwajcarskiej fabryki lokomotyw i maszyn Winterthur zbudował maszynę na zupełnie nowych zasadach. Owocem tej pracy jest maszyna do składania wierszy i druku filmowego „Orotype".

Nie jest to dziełem przypadku, że maszyna ta ujrzała światło dzienne w drukarni Ullmanna. Drukarnia ta jest znana z wykonywania t. zw. Manuldruku, wynalezionego i udoskonalonego przez dr. Ullmanna. Przy manuldruku chodzi o druk przenośny. Produkcja wykonana w tej technice czy to, gdy chodzi o czcionkę czy obraz, jest nadzwyczajna i w niczem nie ustępuje drukowi czcionkowemu. Nic więc dziwnego, że właśnie dr. Ullmann interesował się maszyną, która mu dostarczyć może produkcję w postaci filmu. Tak jest przy „Orotypie". Maszyna pracuje już praktycznie od kilku miesięcy w drukarni Ullmanna. Wypróbowano ją dla układu wszelkich odmian tekstu i według orzeczeń wynalazcy miała zdać zadawalający egzamin z pracy. Istotą jej jest dostarczanie filmów i negatywów dla offsetu i rotograwury z pominięciem składania czcionek ołowianych.

Maszyna składa się z następujących głównych części: klawiatura, magazyny, zbieracze, przyrząd do justowania, kałamarz, przyrząd do druku, aparatura filmowa, urządzenie do dzielenia wierszy, do rozbierania i zapęd główny.

Maszyna waży około 550 kg. Długość jej wynosi 1,55 m, szerokość 1,3 m, wysokość 1,95 m.

Bieg pracy na maszynie jest następujący: Składanie następuje w podobny sposób, jak na każdej innej klawiaturze. Klawiatura „Orotypy“ posiada 121 klawiszy; 117 klawiszy służy dla znaków pisarskich, 4 dla justunku. Maszyna nie składa matryc lecz czcionki. Na maszynie obecnie skonstruowanej można składać czcionki od 6 do 14 punktów. Czcionki te ułożone są w 126 kanałach, z których się je wprowadza na taśmie do wierszownika. Maszyna pracuje z dwoma magazynami. Czcionki obu magazynów mogą być mieszane. Istnieje możność składania do 40 cicer szerokości. Można też użyć ręcznych czcionek do wysokości 20 punktów i ułożyć w maszynie dla dalszej pracy. Czcionki wyjustowane w kątniku i trzymane między dwoma szynami przechodzą pod mechanizm farbiarski. W czasie pracy składacz ma możność kontrolowania układu i poprawienia błędów. Wyjustowany wiersz przechodzi do urządzenia drukarskiego.

Urządzenie to posiada 10 walcy farbowych, w tem 3 nadawcze. Odbijanie druku następuje albo na taśmie papierowej albo filmowej, dwustronnie. Istnieje możność wyłączenia druku, taksamo można druk wiersza kilkakrotnie powtórzyć.

Po odbiciu leży wiersz czytelnie bezpośrednio przed oczyma składacza. Wiersze błędnie złożone może w łatwy sposób wymazać i przeprowadzić korektę. Czyni to w następujący sposób:

O ile film znajduje się jeszcze rozpięty w maszynie, wyciera się błędnie złożony wiersz benzyną i składa się na jego miejsce nowy.

Podobnie postępuje się przy dalszych autorskich korektach. Po wytarciu błędnych wierszy przy pomocy benzyny napina się film poraz wtóry do maszyny, poczem wdrukowuje się nowe poprawione wiersze. Przy większych zmianach zaleca się odbijać na oddzielnym filmie a ten następnie na miejsce błędnych wierszy wmontować, czyto przez naklejenie na pierwszy film czy też przez wycięcie błędnej części a wklejenie poprawionej.

O ile korektę przeprowadzić trzeba na taśmie papierowej, wycina się błędne wiersze a na ich miejsce montuje się nowe.

Rozbiórka czcionek odbywa się na tych samych zasadach jak rozbiórka matryc linotypowych. O ile sygnatury na czcionkach nie są zniszczone, błędy przy rozbiórce nie mogą zachodzić. Szybkość rozbiórki jest taka, że nie może hamować biegu składania. Na „Orotypie“ można rzekomo złożyć do 14 000 liter na godzinę.

Do zapędu maszyny służy motor o sile 0,5 HP i 1 400 obrotach.

Jakie może maszyna ta mieć znaczenie dla przyszłości? Trudno to dziś ocenić. Wiadomo, jakie nadzieje pokładano na świetlnej maszynie „Typar“ a nawet na Uherowskiej maszynie. „Orotypa“ przedstawia znacznie więcej dogodności od obu maszyn wyżej wymienionych. Drukarz offsetowy i rotograwurowy będzie ją mógł użytkować. Niemałym dowodem jej dobroci jest właśnie fakt, że maszyna zainstalowana została w zakładzie tak czołowego zawodowca, jakim jest właśnie dr. Ullmann. Ale też zakład dra Ullmanna jako taki specjalnie ją może potrzebować. Za maszyną przemawia i to, ze jest łatwą do obsługi a cena jej jest umiarkowana. Ostateczną jednakże oceną maszyny będzie przyszłość, która powodować się będzie tylko względami gospodarczemi.

R. K.

TŁOCZENIE FOLJĄ NA PRASIE DRUKARSKIEJ

Tłoczenie folją kolorową czy brązową jest właściwie sprawą introligatora, który pracę tę wykonuje na specjalnie do celu tego służących, ogrzewanych maszynach. Materjał, którym pociągnięte są okładki książek, więc płótno, skóra czy specjalne grube papiery, wymaga tego rodzaju specjalnych maszyn. Mimo to zdarzają się w drukarniach nieraz prace, przeważnie w małych nakładach, któreby drukarz chętnie sam wykonał i co też przy pewnych wiadomościach udać mu się może. Do takich prac należą nadruki na wstęgach, druk brązowy na szorstkich okładkach, wreszcie także druk jasnych kolorów na ciemnych okładkach, gdzie biel kryjąca, nawet dwukrotnie nakładana nie spełnia dostatecznie swego zadania. Niektóre zakłady posiadają wprawdzie dla takich tłoczeń tygle z ogrzewanym fundamentem, ale to rzadkości. Przy mniejszych nakładach można sobie pomóc na zwykłej maszynie dotłokowej.

Folje kolorowe lub brązowe złożone są z odpowiedniego proszku i kleju wiążącego. Dostarcza się je w tak zwanych książkach lub rolach, ułożone między bibułki. Silniejsze odmiany folij posiadają na stronie tylnej podkład żywiczny, który przy nagrzewaniu się rozpuszcza i przez to łączy materjał zadrukowany z folją. Gatunki słabsze folij podkładu tego nie posiadają i introligator musi przed tłoczeniem zadrukowany materjał przy pomocy białka gruntować.

To gruntowanie zastąpić może drukarz, podobnie jak przy bronzowaniu, przez nadruk farby mocno klejącej, do której folja się przykleja. Przy gładkich kartonach wystarczy jednorazowy nadruk farby, gdyż ostatnia zasycha na powierzchni kartonu. Przy kartonach szorstkich, wchłaniających mocno farbę, należy nadruk farby przeprowadzić dwukrotnie.

Proces pracy jest następujący: Do mocnej jasnej farby dajemy trochę sykatywy i aż do 10% laku kopalowego. Sykatywy używać należy miernie, gdyż ta zanadto rozcieńcza farbę. Tak przyrządzoną farbą czynimy na tyglu lekki tłok. Przy bardzo szorstkich kartonach tłok ten powtarzamy dnia następnego, po uschnięciu tłoku pierwszego. Gdy mamy pewną część nakładu po raz drugi zadrukowaną, odstawiamy wałki, czyścimy formę, nakładamy folję ręcznie i tłoczymy. Następnego dnia usuwamy przy pomocy szczotki resztki folji, na okładce pozostała wtłoczona folja.

Sama praca, z kilkakrotnem tłoczeniem jest trochę kłopotliwa; przy niewielkich jednakże nakładach, a szczególnie wobec braku maszyn introligatorskich, opłaca się ją przeprowadzić.

W. B.

PROPAGUJMY PRZERÓBKĘ I ZBYT PAPIERÓW JAKOŚCIOWYCH

Kryzys kilkuletni z jego następstwami ujemnemi i przeobrażeniami na różnych odcinkach życia gospodarczego, wypaczył niejedną zdrową zasadę i dobry zwyczaj. I tak, w przesadnych dążeniach oszczędnościowych, wynikających z konieczności ścieśniania budżetów oraz wydatków, powszechną stała się gonitwa — za tanioścą.

Byle tanio — jaknajtaniej — stało się hasłem dnia, właściwie szeroko rozgałęzionym i rozpowszechnionym nałogiem kryzysowym.

W chorobliwym objawie pogoni za taniością, wykorzystywano dostawcę. Psychika grozy kryzysu stała się dla niejednego momentem korzyści. Klient tendencyjnie nastraszał dostawcę mniej pewnego, lub z gruntu lekceważącego zasady kalkulacyjne, tańszą rzekomo ofertą konkurencyjną. Dostawca, idąc na lep urojonych zazwyczaj „ofert tańszych“, obniżał cenę nierozważnie, dostarczał druków lub wyrobów graficzno-papierniczych poniżej cen rentowności, a niekiedy poniżej kosztów własnych.

Działo się to przeważnie, ile tylko możliwem było, kosztem obniżania wartości jakościowej wytworów drukarskich. Triumf święciły do niedawna i panowały wszechwładnie partactwa cen, przy tandetnej produkcji, z ujmą i szkodą dla przemysłu graficznego, bez pozytywnych korzyści dla konsumenta i naszego klienta.

Przebłysk poprawy, utrwalającej się powolnie konjunktury pomyślniejszej, zaobserwowany na szerokim rynku światowym w coraz liczniejszych gałęziach produkcji i handlu, budzić poczyna zaniedbane w okresie kryzysu dobre obyczaje i zdrowe zasady handlu. Podejście do mas konsumentów skierowano na nowe tory. Nowoczesne metody propagandy i reklamy, wymagają nowych środków w formie produktów graficznych.

Zagranica, w dostosowaniu do przemian na froncie gospodarczym, na które to przejawy w sensie dodatnim lub ujemnym najczulszym jest bodaj przemysł graficzny, potrafiła w czas naprawić stosunki wewnętrzne i uporządkować choć z grubsza rynek drukarski. Ustawowe uregulowanie obowiązku organizacyjnego, wyeliminowanie zawodowych partaczy cen, żerujących kosztem egzystencyj innych oraz dostawców materjałów i surowców, wreszcie porozumienia koleżeńskie lokalne i regjonalne, zrobiły swoje, oczyściły zawód z intruzów, obudziły poczucie solidarności i godności koleżeńskiej i zawodowej. Współzawodnictwo wkraczać poczyna na tory uzasadnionej, uzdrowionej walki konkurencyjnej.

Jakże w porównaniu z zagranicą pozostajemy daleko wstecz na polskim froncie przemysłu graficznego, osłabionym przerostem etatyzmu, rozbujałą centralizacją druków urzędowych oraz chaosem stosunków w gronie własnym. Wszelkie zabiegi i poczynania zbiorowe o naprawę i uzdrowienie stosunków, nie przyniosły pożądanego wyniku pozytywnego. A jednak nie możemy stanąć w miejscu, lecz kontynuując włożone zabiegi aż do osiągnięcia skutku, trzeba nam kroczyć z prądem życia gospodarczego, trzeba wykorzystać ujawniające się potrzeby, świeżo występujące wymagania, zdolne choć w części naprawić obroty i rentowność naszych przedsiębiorstw.

Wspomniane powyżej przejawy odrodzeńczego prądu na niwie szerokich potrzeb nowoczesnych metod propagandy i reklamy, występują również na rynku polskim, choć jeszcze w rozmiarach skromniejszych niż zagranicą. I u nas panowanie

---

ZYGMUNT MOCARSKI

SZKOŁA DRUKARSKA PROF. PATRA W GDAŃSKU • (1711—1724)

Jedną z zapomnianych całkowicie, a niezwykłych postaci dawnych Prus Królewskich schyłku XVII i początku XVIII stulecia jest Jego Królewskiej Mości matematyk i profesor „Nauk Wyzwolonych, a osobliwie Mathematyckich y Mechanicznych“ Paweł Pater (* w 1656 w Wierzbowie na Spiszu, † w Gdańsku 1724 r.) – „Hungarus“.

Pisali o nim mniej lub więcej pobieżnie w wieku XVIII bibljotekarz gdański M. Hanow, w w. XIX Löschin, Bertling umieścił jego życiorys w „Allgemeine Deutsche Biographie“ XXV (1887), str. 221—222, a ze strony nauki polskiej J. S. Bandtkie: „Historja drukarń w Królestwie Polskiem“... I (1826), str. 104—106 i ks. Alfons Mańkowski w „Rocznikach Towarzystwa Naukowego w Toruniu“ XVIII (1911), str. 90—91. Po śmierci Patra ukazał się anonimowy nekrolog w wydawanym w Toruniu przez prof. Jerzego Piotra Schultza kwartalniku „Continuirtes Gelehrtes Preussen“, III Quartal, 1725, s. 71—86. Ostatnio b. dyrektor Bibljoteki miejskiej w Gdańsku F. Schwarz niezależnie i wcześniej od badań podpisanego ogłosił rozprawkę „Paul Pater, Gründer der ersten technischen Schule in Danzig 1707“, drukowaną w „Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins“ 27 (1928) nr. 2, str. 17—27, ale nie wyczerpał całkowicie źródeł. Pragniemy więc uzupełnić dotychczasowe wyniki badań narazie w obecnym szkicu, nim nie uda się nam w przyszłości szczegółowiej skreślić sylwetkę i charakterystykę tej ciekawej postaci.

Pater, syn pastora protestanckiego, znaczną część życia spędził w Niemczech, opuściwszy z powodu prześladowań religijnych rodzinny Spisz. Udawszy się do Wrocławia uczył się początkowo księgarstwa, tam ukończył gimnazjum i zajmował się wychowaniem syna syndyka wrocławskiego Kacpra Lohensteina. Dzięki jego poparciu i stypendjum rady miejskiej wrocławskiej mógł odbyć studja uniwersyteckie w Lipsku i Jenie, gdzie w r. 1683 promowano go na magistra filozofji. Kształcił się również, jak sam świadczy, — w Norymber-

kryzysowej tandety, opartej na taniości bezwzględnej w świetle nowych potrzeb, życzeń i wymagań, zbliża się do kresu swego. Znów zdobywać poczyna prawo obywatelstwa wypróbowana zasada ekonomiki, że jakością towaru, formą i jakością środków podaży, estetyką opakowania, sposobem skutecznego oddziaływania, zdobywa się klienta i opanowuje rynek zbytu.

Tandetny wytwór dokonać tego niezdolen. Zatem jakościowe wyroby przemysłu graficznego na front! Propagujmy zbyt i przeróbkę papierów wyższego gatunku. Służmy klientowi poradą i wskazówką fachową, a w licznych wypadkach zdołamy go przekonać, że przez minimalnie wyższy wydatek łożony na papier szlachetniejszy, jego propaganda, reklama, czy druki firmowe, zyskają w stu procentach na sile oddziaływania i skutecznego jednania klientów. Odbiorca będzie nam wdzięczny za fachową poradę, zapłaci chętnie nieznaczną różnicę ceny wzwyż i stanie się bezsprzecznie zwolennikiem a nawet propagatorem druków jakościowych oraz wyższego gatunku wyrobów grafiki użytkowej.

Na korzyść stosowania przez klienta papierów wyższego gatunku, wydających druki jakościowe, przemawiają *celowość i wartość użytkowa*, dalej *względy czysto praktyczne oraz estetyczne.*

Wybór lepszego gatunku papieru pakowego lub na opakowania, zapewnia wyższy stopień konserwacji i bezpieczeństwa podczas magazynowania lub transportu towarów. Wyższego gatunku papiery techniczne i kalki przezroczyste ułatwiają pracę rysunkową, dają możliwość wielokrotnego powielania, odznaczają się trwałością i wytrzymałością na przechowywanie. Papiery jakościowe, należycie wybrane i odpowiednio barwą dostosowane do przeznaczenia i rodzaju nadruku, bądź piśmienne, pocztowe, maszynowe czy inne, przeznaczone na listowniki, względnie druki firmowe, wydadzą efekt należyty w druku wypukłym, litografji, offsecie, czy stalorycie. Reprezentują firmę godnie i w sposób niezawodnie skuteczniejszy aniżeli analogiczne druki wykonane na papierze nieodpowiednim i małowartościowym, choć może nieco tańszym.

Jak należy podejść do klienta, by nie zrażając go, ani uchybiając jego życzeniom i poglądom, przekonać go o wysokich walorach papierów jakościowych? Zdaniem naszem zwrócić zaleca się klientowi uwagę na dwa główne i zasadnicze punkty a mianowicie:

W najliczniejszych wypadkach, wyższa cena za papier lepszego gatunku w porównaniu z ceną papieru nieodpowiedniego i mniej wartościowego, wynosi w przeliczeniu na jednostkę produktu gotowego, drobny zaledwie ułamek. Odnosi się to zarówno do ceny pojedyńczego egzemplarza książki, broszury, podręcznika, cennika, katalogu, czy papieru bankowego, pocztowego, listowego, maszynowego itp. Wybór papieru jakościowego na druki nie obciąża w znaczniejszej formie ogólnych kosztów nakładu. Dużą korzyść dla nakładcy stanowi natomiast uzyskana przez to wyższa wartość druków, ich estetyczniejszy wygląd, oraz reprezentatywniejsza forma.

Drugim, godnym zastosowania punktem, to konieczność baczniejszego zwracania uwagi klientowi na materjał surowcowy jaki on wybiera na swoje druki, na różnicę, między jednym a drugim gatunkiem papieru. Mamy wielu odbiorców, którzy niemal codziennie stykają się z pracami graficznemi i wyrobami papierniczemi. A jednak nie nauczyli się oni oceniać papieru „na rzut oka", dostawca nie zdołał wzbudzić u nich większego zainteresowania, względnie zamiłowania do piękna tworów grafiki użytkowej.

---

dze, Augsburgu, podróżował po Szwajcarji, Holandji i Danji. W r. 1688 Pater przybył do Polski powołany przez magistrat toruński na profesora miejscowego gimnazjum, opuszczając zajmowane stanowisko bibljotekarza słynnej Bibljoteki książęcej w Wolfenbüttel. Wprawdzie historyk osiemnastowieczny tej bibljoteki J. Burckhard, cytowany przez Schwarza, zaprzeczał, że Pater zajmował się bibljotekarstwem, ale niesłusznie. Na jednej z książek (sygnatura P fol 5, w Książnicy miejskiej im. Kopernika w Toruniu), darowanej bibljotece gimnazjum toruńskiego przez Patra, zachował się jego podpis z r. 1687 z tytułem bibljotekarza wolfenbüttelskiego, świadectwo więc najautentyczniejsze. Na tem dziele Pater już w r. 1689 dołączył donacyjny ex-libris typograficzny, wykonany w drukarni toruńskiej, in 2°, niezwykłych, więc monumentalnych rozmiarów. Ów ex-libris najdawniejszy i jedyny toruński z XVII wieku rozpoczyna dzieje toruńskich znaków bibljotecznych. Tak więc i związki Patra z kulturą książkową zaznaczyły się tu w sposób swoisty i nieprzeciętny.

W Toruniu Pater przebywał do r. 1704, poczem opuściwszy miasto w niespokojnym czasie wojny szwedzkiej przeniósł się na profesurę gimnazjalną do Gdańska.

Działalność autorska prof. Patra została dotychczas zaledwie częściowo zinwentaryzowana przez Efr. Praetoriusa: „Athenae Gedanenses" (1713). str. 165—166, Estreichera: „Bibljografja Polska" XXIV (1912), str. 133—136 i innych badaczy, oraz przez „Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech dokonanych z ramienia [Polskiej] Akademji Umiejętności" (1919), str. 327—330, 367—371, 384. Jest ona wielostronna i dochodzi do kilkudziesięciu pozycyj. Przed przybyciem na ziemie Rzeczypospolitej dał się już poznać Pater światu uczonemu szeregiem dzieł: „Duo phaenomena rarissima, alterum luna in cruce, alterum meteorum ignitum". Jenae (1682), „Oratio in laudem Rithalleri, Bibliothecae Gvelferbitanae Praefecti", „Insignia turcica" (Jenae s. a.), kalendarzy w Jenie drukowanych i in., a podczas pobytu w Toruniu ogłosił m. in. mnóstwo okolicznościo-

Dostawca podczas obsługi winien spełniać sumiennie misję doradcy klienta, mając na uwadze, że powoli zanika czasokres nawyków kryzysowych, „kupowania“ i wzajemnego wydzierania sobie odbiorców — *taniością tandetną*. — Zbliża się znowu okres, w którym kwalifikacja fachowa i zdolność twórcza, sumienność i rzetelność obsługi, jakość produktu, słowem zdrowe zasady produkcji i handlu staną się środkami pozyskiwania zadowolonych odbiorców i zdobywania rynku zbytu.

Wprawdzie przemiana przejściowych przyzwyczajeń i nawyków kryzysowych na normalne i zdrowe zasady sprzedaży i kupna, nie nastąpi w tempie nagłym i gwałtownym jak wyrosło zło, lecz dokonywać się będzie powolniej. Przyspieszenie i ożywienie tempa pożądanych tych przeobrażeń, spoczywa w pewnej mierze w naszym ręku, w naszem postępowaniu i działaniu, w sposobie przyjmowania oraz wyniku obsługi klienta, w propagowaniu przeróbki papierów wyższych gatunków, w torowaniu drogi dla produkcji i zbytu graficznych wytworów jakościowych.

Udowodnionem jest przecież, że udział papieru w ogólnych kosztach nakładu książki, wynosi przeciętnie zaledwie 15 procent. Zatem papier sam jako surowiec nie podraża książki. Dla podniesienia wyglądu zewnętrznego, wartości użytkowej i trwałości, można zatem przeznaczać lepszy jakością papier, bez zbytniego podrażania jednostkowej ceny książki. Podobnie jak z książką, rzecz przedstawia się z innemi drukami i wytworami przemysłu poligraficznego.

Zagranica i tym razem nas ubiega i wyprzedza. Zaobserwować bowiem można na odcinku propagowania przeróbki i zbytu papierów i wytworów jakościowych ścisłą współpracę między producentem papieru, hurtownikiem a drukarzem lub przetwórcą i fabrykantem wyrobów papierniczych. Zaprowadzono mianowicie nową metodę zestawiania wzorników papieru. Obok kartek czystych poszczególnych gatunków papieru, umieszcza się kartki i wzory zadrukowane sposobem najbardziej zaprowadzonych technik jak w druku czcionkowym wypukłym lub płaskodruku. Odpowiedni papier znajduje we wzorniku odpowiednie zastosowanie nadruku. Mamy zatem na jednym i tym samym gatunku papieru, wzór nadruku czcionkowego, w litografji zwykłej, offsecie, to znów w rotograwurze.

Metoda ta, będąca najnowszym wymysłem propagandy i reklamy papiernictwa i grafiki, okazała się racjonalną i nadzwyczaj praktyczną. Wzorniki tego rodzaju ułatwiają w dużej mierze celową i skuteczną obsługę klienta, stają się nowoczesnym środkiem propagowania zbytu i przeróbki papierów gatunkowo przedniejszych a co najważniejsza dopomagają do zwalczania taniej tandety, ustępującej miejsca — *graficznym wytworom jakościowym*.

Przeszczepienie tych zasad i metod na nasz silnie jeszcze zachwaszczony grunt, zapewnić mogłoby tylko korzyści polskiemu przemysłowi graficznemu.

L. Por-wicz.

---

wych utworów w językach łacińskim i niemieckim, również programy sztuk dramatycznych, odegranych w teatrze szkolnym gimnazjum toruńskiego. Utwory te drobne Patra, dotychczas z małym wyjątkiem niezinwentaryzowane przez badaczy, znajdują się w licznych voluminach miscellaneach ulotnych druków miejscowych w Książnicy miejskiej im. Kopernika w Toruniu.

Panegiryki Patra z r. 1691 i późniejsze zdobi sygnet przedstawiający wieniec cierniowy, ponad który wyrastają gałązki lauru z godłem: „Pungor sed protegor“. Sygnet ten został umieszczony niewątpliwie z inicjatywy autora. W latach 1699 i dalszych, gdy drukarnia toruńska pracowała bez dzierżawcy, Pater umieścił na kilku własnych panegirykach inny sygnet: inicjały P. P. Oba sygnety są reprodukowane w monografji podpisanego: „Książka w Toruniu do r. 1793“. Toruń 1934, (ryc. 45—46). Znając późniejsze zamiłowania Patra, można przypuszczać, że mógł on jako profesor gimnazjalny zajmować się w owych czasach sprawami drukarni toruńskiej. Brak jednak na to potwierdzenia w źródłach archiwalnych miejskich, które do nas nie dochowały się z tych czasów wskutek pożaru Ratusza toruńskiego w r. 1703 przy oblężeniu miasta przez Szwedów.

Od roku 1698 rozpoczął prof. Pater w Gdańsku również publikację kalendarzy w języku początkowo niemieckim, później polskim, częściowo zaginionych. Powodzenie ich było znaczne. Introligatorzy gdańscy, zajmujący się rozpowszechnianiem kalendarzy — pisał Pater w liście z dnia 5 września 1704 r. (Archiwum miejskie w Toruniu, II 10a. Beilage zu den Rathsprotocollen, karta 232—232 v.) do burmistrza i rajców toruńskich — zarabiali rocznie przeszło 6000 florenów.

To też autor kalendarzy zwrócił się w roku 1703 do magistratu toruńskiego z memorjałem proponującym wydzierżawienie drukarni miejscowej miejskiej w celu tłoczenia kalendarzy we własnej oficynie. Chociaż propozycja ta nie odniosła pożądanego skutku, udało się Patrowi w r. 1704 nabyć w Gdańsku, dzięki pomocy przyjaciół, drukarnią, lecz nie mógł jej uruchomić wobec braku pozwolenia władz miejskich gdańskich, ulegających sprzeciwom drukarzy obawiających się konkurencji.

NOWE OGRZEWANIE GAZOWE PRZY SKŁADARKACH

Obok coraz to więcej rozpowszechniającego się ogrzewania elektrycznego kotłów przy maszynach do składania, gazowe ogrzewanie jest jeszcze powszechnie stosowane. Warto zatem wspomnieć o nowem udoskonaleniu ogrzewania gazowego.

Największą wadą dotychczas stosowanego ogrzewania gazowego jest silne zanieczyszczenie powietrza gazami spalinowemi i resztkami niespalonego gazu w pomieszczeniach linotypowych. Mimo istniejącego nad każdym kotłem wyciągu rurowego do odprowadzania tych gazów, koniecznem jest uruchamianie dodatkowo wentylatorów elektrycznych, celem oczyszczenia powietrza. Przy tego rodzaju wentylacji, szczególnie zimą, zwrócić należy uwagę, ażeby był zapewniony dostateczny dopływ świeżego powietrza.

Naogól panuje mniemanie, że ogrzewanie gazowe powoduje większe wydzielanie gazów z metalu, a co zatem idzie, i większe ilości trujących związków ołowiowych, aniżeli przy ogrzewaniu elektrycznem. Mniemanie to jest częściowo tylko uzasadnione. Bowiem przy ogrzewaniu elektrycznem, dzięki sprawnie działającemu automatycznemu regulowaniu temperatury, nigdy nie zdarza się przegrzanie metalu. A szkodliwe dla zdrowia związki ołowiowe wydzielają się z metalu linotypowego tylko przy jego silnem przegrzaniu, co częściej jest możliwe przy ogrzewaniu gazowem.

W Niemczech poczyniono szereg doświadczeń w tej dziedzinie. Stwierdzono, że przy temperaturze, jaka jest potrzebna do składania, gazy te nie powstają. Dr. Arthur Seitz w Lipsku w trakcie swych badań nad tem zagadnieniem w odlewni czcionek, nawet przy temperaturze do 500° C nie zauważył w pomieszczeniach tych szkodliwych gazów.

Natomiast bardzo dużo ciężkich i smrodliwych gazów wydziela się przy spalaniu się różnych zanieczyszczeń, znajdujących się w metalu. Powodują one ból głowy oraz mdłości, zmniejszając zdolność produkcyjną pracownika, co uważa się często błędnie jako zatrucie ołowiem.

Dlatego też przy tej okazji warto zwrócić uwagę na konieczność należytego doczyszczania metalu (lecz nie przepalania go) podczas przetapiania wierszy. Niedoczyszczony metal sprawia składaczowi przy linotypie zawsze dużo kłopotu. Zatykanie drobnych otworów w ustniku odlewczym, niewyraźny obrazek liter, smród w sali maszyn — oto jego ujemne cechy.

Drugą ujemną cechą dotychczasowego ogrzewania gazowego jest stosunkowo duże promieniowanie ciepła nazewnątrz. Daje to się szczególnie odczuć w porze letniej. Powoduje ono bezużyteczną stratę energji cieplnej, zwiększając temsamem koszty ogrzewania. To też przy próbach nad udoskonaleniem ogrzewania gazowego na ten szczegół również zwrócono baczną uwagę.

Po długich doświadczeniach, prowadzonych wspólnie przez zarząd berlińskich gazowni miejskich i Zakłady Mergenthalera, skonstruowano nowy system ogrzewania gazowego. Urządzenie to, zainstalowane w 5 drukarniach berlińskich, wykazało poważną oszczędność w zużyciu gazu, wahającą się od 35 do 42 procent. Ta oszczędność daje następujące korzyści: 1. zmniejszenie temperatury w pomieszczeniach maszyn do składania, 2. higjeniczniejsze warunki pracy, i 3. poważne obniżenie kosztów ogrzewania gazowego.

Nowe to ogrzewanie gazowe zaopatrzone jest w samoczynny regulator temperatury. Regulator

---

List Patra z dnia 5 września 1704 r. przynosi wiadomość dotychczas nieznaną o jego spółce z słynnym obywatelem polskim Eljaszem Kopijewiczem, reformatorem drukarstwa rosyjskiego, tłoczącym w Amsterdamie czcionkami zbliżonemi do późniejszej grażdanki od r. 1699 w oficynie początkowo J. A. Tessinga, potem własnej, dzieła rosyjskie, głównie przez siebie z obcych języków przełożone. On to — wyjaśniał Pater toruńczykom — jedynie posiada przywilej wydawania kalendarzy moskiewskich i dlatego kazał sobie w Amsterdamie odlać czcionki rosyjskie, których dotychczas w Europie nie było.

W r. 1703 Kopijewicz z materjałem drukarskim znalazł się w Gdańsku i Pater wszedłszy z nim w nieznaną bliżej spółkę (zwie go „meinem Consorsortem Kopiowitz") zwrócił się we wspomnianym liście do magistratu toruńskiego z prośbą o pozwolenie przeniesienia obu oficyn do Torunia. Wyjaśniał w nim pożytek płynący z powstania nowych drukarń dla ogółu, powoływał się na zakorzeniony zwyczaj w Królewcu, Frankfurcie nad Odrą, Witenberdze, Lipsku i innych miastach, w których profesorowie mają własne drukarnie, zaznaczał, że zyska na tem podupadłe wówczas z powodu oblężenia miasta przez Szwedów gimnazjum, gdyż wiele jego uczniów gdańskich zamierza przybyć razem z nim do Torunia. Niestety magistrat nie podzielił jego poglądów, a notatka na suplice świadczy, iż propozycja została całkowicie odrzucona.

Dopiero w r. 1711 udało się Patrowi uzyskać pozwolenie na uruchomienie własnej oficyny przy ul. Poggenpfuhl w Gdańsku. Głównym jej celem obok druku własnych kalendarzy było dać sposobność swoim niezamożnym uczniom nauczenia się drukarstwa, odlewnictwa czcionek i innych umiejętności, o których niżej, a temsamem do zarobkowania i zebrania środków pieniężnych na dalsze studja. Ten szlachetny zamiar Patra i charakter pierwszej na ziemiach Rzeczypospolitej szkoły drukarskiej znakomicie oświetla ogłoszona przez twórcę oficyny szkolnej wyborną polszczyzną odezwa w „Gospodarskim Kalendarzu" na rok 1715. (Egzemplarz w zbiorach Książnicy miejskiej im. Kopernika w Toruniu).

(Ciąg dalszy nastąpi)

ten, bardzo prostej konstrukcji, daje gwarancję nieprzegrzania metalu, a co za tem idzie, niewypalania cennej cyny ze stopu linotypowego.

Sześć palników gazowych rozmieszczonych pod kotłem, zaopatrzonych jest u wylotu w drobniuteńkie otworki. Uzyskano przez to płomień krótki o bardzo wysokiej temperaturze. Specjalna konstrukcja tych palników sprawia, że gaz przed spalaniem miesza się z powietrzem, co przyczynia się do całkowitego spalania gazu. Każdy z poszczególnych palników przeprowadzony jest specjalnym kanałem ku górze kotła. Przez wyprowadzenie wszystkich płomieni ku górze uzyskano równomierne ogrzewanie kotła zdołu i z boków. A co najważniejsze, silny pęd rozgrzanego powietrza, zabiera z nad powierzchni metalu wytwarzające się tam smrodliwe gazy, które jako cięższe od powietrza same nie uchodzą, i unosi je nazewnątrz rurociągiem, umieszczonym nad kotłem.

Dzięki takiemu przeprowadzeniu palników, jak również dzięki starannej izolacji kotła uzyskano bardzo małe promieniowanie ciepła nazewnątrz.

Odpowiednio skonstruowany został również palnik pod ustnikiem odlewczym. Palnik ten zaopatrzony jest w podwójny rząd otworków naprzemianległych. Po obu końcach otworki są nieco większe, przezco uzyskuje się czysty odlew obrazka na końcach wierszy. Kurek, doprowadzający gaz do palnika pod ustnikiem odlewczym, zaopatrzony jest w skalę z podziałką. Ułatwia ona regulowanie temperatury potrzebnej do odlewania różnych grubości wierszy.

Ulepszone to urządzenie zapewnienia bardzo równomierne rozgrzewania zimnego metalu, tak że niema jakichkolwiek szkodliwych prężeń, mogących ewentualnie spowodować pęknięcie kotła.

Jak praktyka wykazała, nowe to ogrzewanie jest bardzo ekonomiczne. Oszczędność uzyskana przez mniejsze zużycie gazu jest duża, tak że instalacja ta, przy eksploatacji maszyn do składania np. na trzy zmiany, amortyzuje się w stosunkowo krótkim czasie. *mh.*

PRAWO I SĄD

ORZECZNICTWO SĄDÓW NAJWYŻSZYCH W SPRAWACH PRACOWNICZYCH

Zachowanie tajemnicy służbowej. Obowiązek zachowywania przez pracownika tajemnicy służbowej jest obowiązkiem, wypływającym z ustawy i jako taki nawet bez specjalnego zastrzeżenia stanowi integralną część każdej umowy o pracę. Odmowa pracownika podpisania zobowiązania co do ścisłego przestrzegania tajemnic służbowych może stanowić ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę bez zachowania terminu wypowiedzenia, bo żądanie ze strony pracodawcy podpisania takiej deklaracji nie jest wprowadzaniem warunków do poprzednio zawartej umowy, a kwestja zachowania tajemnicy służbowej przedsiębiorstwa jest dla pracodawcy istotnym warunkiem umowy o pracę, stanowi bowiem nieraz o bycie, rozwoju i bezpieczeństwie przedsiębiorstwa, więc w związku z tem, pracodawca jest uprawniony do żądania od pracowników stwierdzenia, że zdają sobie sprawę z doniosłości zachowywania tajemnic służbowych przedsiębiorstwa. (Orzeczenie z dnia 18. I. 1935 C I 1863/34).

ROZMAITOŚCI

KSIĄŻKA I DRUK NA WYSTAWIE PARYSKIEJ W ROKU 1937

W nr. 53 czasopisma „Arts et métiers graphiques" podaje Charles Peignot wiadomości o stanie organizacji wystawy paryskiej, która odbędzie się w roku 1937. Szczególnie obszernie referuje o książce i drukarstwie, które dołączone zostały jako grupa X do drugiego działu „Expression de la pensée". Grupa ta podzielona znów została na sześć klas. Przewodniczącym grupy został dyrektor Bibljoteki Narodowej Julien Caïn. Wystawa obejmie wszelkie zagadnienia tyczące techniki i sztuki druku, przedstawi proces powstawania książki od rękopisu do gotowego druku z wszystkiemi zmianami techniki. Powierzenie działu drukarskiego dyrektorowi Caïn'owi świadczy, że zamierzenia dyrekcji wystawy są w dziedzinie drukarskiej bardzo poważne.

O ZMIANĘ TARYFY ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH

Władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism przedłożyły w końcu ub. r. władzom państwowym szereg postulatów w sprawach skarbowych, a m. in. postulat obniżenia taryfy świadectw przemysłowych dla wydawnictw prowincjonalnych.

Ponieważ akcja ta zbiegła się z podjętą w roku bieżącym akcją centralnych organizacyj samorządu gospodarczego, dotyczącą reformy taryfy świadectw przemysłowych dla wszystkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych — biuro Związku Wydawców podjęło starania, aby postulaty zrzeszonej prasy zostały uwzględnione w memorjale organizacyj samorządu gospodarczego. Biuro Związku przeprowadziło dokładne badania projektów zmian taryfy świadectw przemysłowych, opracowanych przez poszczególne Izby Przemysłowo-Handlowe, jak również odpowiedni projekt posła B. Sikorskiego, wniesiony niedawno do Sejmu w formie wniosku poselskiego. Opracowany na podstawie tych badań memorjał Związku Wydawców zostanie w najbliższym czasie przedstawiony Związkowi Izb Przemysłowo-Handlowych.

WZROST KONSUMCJI PAPIERU

Ogłoszone ostatnio dane cyfrowe, dotyczące sprzedaży przez Sp. „Centropapier" ważniejszych gatunków papierów wydawniczych, wskazują na wzrost zużycia papieru przez polski rynek wydawniczy.

Z zestawień porównawczych, obejmujących analogiczne okresy (wrzesień—marzec) lat 1934/35 i 1935/36 wynika, że w okresie ostatnim sprzedaż papieru rotacyjnego matowego wzrosła o 12,5%, drukowego drzewnego matowego o 23,5 do 37,3%, ilustracyjnego drzewnego o 15,7%, a ilustracyjnego bezdrzewnego o 13,9%.

Z drugiej strony materjały cyfrowe Sp. „Centropapier" wykazują spadek konsumcji w tym okresie papierów satynowanych o 5,1 do 6,8%; świadczy to o dostosowywaniu gatunków papierów związanych z ceną wydawnictw do słabnącej siły nabywczej rynku czytelniczego.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24